Nr. 403. Kraków, Sobota 12 Sierpnia 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwurazową „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl. w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 14 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h, za każdy następny raz 20 h. — **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ofenzywa rosyjska.

II.

Kraków, 12 sierpnia.

(k. s.) Podobnie jak w roku 1914 także i teraz kolos rosyjski uderzył dwoma naraz ramionami. Sięgając prawem ramieniem po Lwów, lewe równocześnie skierował przeciw Bukowinie. W tem rozłożeniu głównych punktów uderzenia rosyjskiej ofenzywy tkwi i logika jej topograficznych warunków ale także moment jej słabości niejako organicznej. Polega on na tem, że operacye ofenzywne, na tych dwóch punktach oparte, uzupełniają się tylko jednostronnie, ponieważ ich wartość strategiczna jest w zasadzie różna. Aby módz skutecznie z trójkąta twierdz wołyńskich operować na Lwów, potrzeba równocześnie wdrożyć operacyę między Dniestrem a Prutem, a to celem zamknięcia tej przestrzeni, z której obrona mogłaby grozić uderzeniem we flankę armii wołyńskiej, a w danym razie wpadnięciem jej nawet na tyły. W tym celu linia obrony musi być przez skierowaną tu pomocniczą ofenzywę niejako oderwana od swego naturalnego oparcia, którem są dla niej Karpaty i zepchniętą przynajmniej na południk Lwowa. Operacye dalsze, pozakarpackie, już na nizinie węgierskiej jako konsekwencye tej ofenzywy bukowińskiej mają znaczenie tylko demonstracyjne. Klucz bowiem do Węgier leży nie w Beskidach Wysokich ale w Karpatach środkowych między Ławocznem a Duklą.

Ofenzywa wołyńska wymaga jako koniecznego uzupełnienia ofenzywy bukowińskiej, która sama przez się trudna i ryzykowna ma tę słabą stronę, że nie może być nigdy operacyą strategiczną o celach samoistnych i swojem własnem wewnętrznem uzasadnieniu. Momentem słabości w ofenzywie wołyńskiej jest ta zależność jej od biegu ofenzywy pomocniczej z kąta między Dniestrem i Prutem. Jeżeli ta pomocnicza ofenzywa chroma lub zgoła załamuje się, operacye wołyńskie są przez to samo skazane na bezskuteczność, w danym razie mogą operujące tu armie ofenzywne narazić się na bardzo groźne niebezpieczeństwo.

Moment ten dowództwo rosyjskie zawsze pojmowało należycie, lecz nigdy nie umiało go przezwyciężyć. Prawdopodobnie dlatego, że nie jest on wogóle możliwym do przezwyciężenia. Czytelnicy przypomną sobie, że po przełamaniu pod Gorlicami i po odzyskaniu przez wojska sprzymierzone Przemyśla Rosyanie rzucili się raz jeszcze na linię Prutu, pragnąc za wszelką cenę zepchnąć stamtąd Pflanzera, który w sposób bardzo groźny dla całości ich olbrzymiej odwrotowej operacyi usadowił się już był nad Dniestrem, grożąc stamtąd straszliwem dla Rosyan uderzeniem flankowem. Aby się więc módz wycofać z północno-wschodniej Galicyi Rosyanie, już zdecydowani na wielki odwrót, musieli jednak ofiarować jeszcze kilka dywizyj dla zatrzymania Pflanzera, który jak ślimak do swej skorupy to chował się w pasmach karpackich to z nich wychodził.

Teraz atakując w kierunku Lwowa, Brusiłow musiał zlecić Leszyckiemu zamknięcie tych bram wypadowych dla kontrofenzywy sprzymierzonych, które znajdują się na Bukowinie, więc na skrajnem lewem skrzydle rosyjskiem. Moment polityczny, mianowicie wzgląd na Rumunię jest tu stanowczo drugorzędny.

Ofenzywna operacya na Bukowinie i Pokuciu — albowiem teren ten stanowi organiczną całość — jest przywiązana do dwóch zasadniczych kierunków: równoległego do północnego stoku Karpat i prostopadłego do tego stoku. Pierwszy kierunek wskazuje konieczność zepchnięcia obrony poza południk Lwowa, drugi zaś wynika z konieczności zamknięcia bram wypadowych w Karpatach bukowińskich. Podobnie jak w jesieni roku 1914, tak i teraz ofenzywa rosyjska na Bukowinie i Pokuciu idzie równocześnie w kierunku na Halicz i Stanisławów (kierunek pierwszy) i na Kirlibabę (kierunek drugi).

I właśnie najsłabszą stronę tej ofenzywy bukowińsko-pokuckiej stanowią te jej dwa zasadnicze kierunki a raczej kąt ich rozwarcia, który jest tak wielki, że wyklucza współdziałanie wojsk w obu tych kierunkach operujących, zmuszając dowództwo do rozdzielenia ich i działania na własną rękę. Pomiędzy oboma tymi kierunkami bowiem leży masyw Beskidów z wysokimi, trudno dostępnymi i zalesionymi szczytami, które uniemożliwiają wszelkie większe operacye, mające na celu podtrzymanie stałej i organicznej łączności między oboma tymi kierunkami.

Z tych powodów kontrofenzywa bukowińska jest stosunkowo najłatwiejszem zadaniem ze wszystkich, jakie obrona Galicyi na całej długości dotyczącego frontu ma do spełnienia. Okazało się to dowodnie w ciągu obecnej wojny. Odepchnięcie i odwinięcie frontu rosyjskiego najrychlej i stosunkowo najłatwiej dokonane zostało właśnie na Bukowinie. Armia Pflanzer-Baltina i towarzysząca jej druga Brygada Legionów już bardzo wczesną wiosną roku 1915 zdołała zejść z Karpat, oczyścić całą Bukowinę i dotrzeć aż do Dniestru. Legiony nasze już w marcu były raz pod Haliczem a przez kilka tygodni trzymały w swem ręku bardzo znaczny odcinek Dniestru właśnie koło Niżniowa. Potem w kwietniu Rosyanie odepchnęli wojska austryackie nad Prut, z końcem maja we wspomnianej już wyżej kontrofenzywie nawet poza Prut, ale wszystko to na nic się nie zdało. Utrzymać się tutaj Rosyanie żadną miarą nie mogli. I to nie z powodu jakiegoś szczególnego niedołęstwa swojego ale z powodu organicznych braków samego założenia ich tamtejszych operacyj.

Teraz powtarza się to wszystko z szeregiem różnic na niekorzyść Rosyan. Najważniejszą z nich jest ta, że jeszcze zanim Rosyanom udało się zepchnąć obronę sprzymierzonych poza południk Lwowa, już w Beskidach Wysokich zaczęła się kontrofenzywa następcy tronu, która czyni postępy powolne wprawdzie ale stałe, zagrażając flance i tyłom całej armii rosyjskiej, operując wzdłuż Dniestru i mogąc zmusić ją w danym razie do cofnięcia się nie do punktu wyjścia, ale w stronę armii wołyńskiej.

Rzucając olbrzymie masy na rzeź, Rosyanie torują sobie wprawdzie powoli drogę wzdłuż Dniestru ku południkowi Lwowa i stoją dziś już w Stanisławowie, ale równocześnie wzrasta niebezpieczeństwo dla ich flanki od strony Karpat. Ten ku wielkiemu zdziwieniu całej ententy tak szybko latający Kövesz pod Delatynem i wojska następcy tronu, schodzące z północnego stoku Karpat, to bardzo ciężka groźba dla operacyj Leszyckiego. Nie zrównoważy jej żadna korzyść terenowa, osiągnięta nad Dniestrem.

Tak więc strategiczne położenie obrony jest niewątpliwie nietylko zadowalające ale nawet mimo wszystkie pozory rokujące dobre nadzieje, jeżeli się zważy ogrom już zażegnanych niebezpieczeństw i potęgę uderzenia stu pięćdziesięciu rosyjskich dywizyj, wyposażonych znakomicie i popieranych przez artyleryę najsilniejszą chyba, jaka za zdrowie cara-batiuszki kiedykolwiek strzelała.

Niebawem konsekwencye tego położenia ujawnią się z pewnością wyraźniej.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Urzędowo ogłaszają:

Rosyjski teren wojenny.

Front arcyksięcia Karola: **Nasze wojska karpackie odparły na południe od Żabiego nowe silne ataki rosyjskie. Na północny wschód od Stanisławowa i na południowy zachód od Monasterzysk zaatakował nieprzyjaciel wzmagającemi siłami. Osiągnął wprawdzie kilka lokalnych sukcesów, lecz w końcu po zaciętych zapasach został powstrzymany. Wojska walczące w tym obszarze zamierzają obsadzić te tereny, które im przydzielono wobec przesunięcia sił przez przeciwnika. Rosyanie obsadzili Delatyn i Tyśmienicę. Także Stanisławów został przez nas opróżniony bez walki.**

Front Hindenburga: **Na południowy zachód od Załoziec zostały rosyjskie masowe ataki odparte kontratakiem. Również pod Trościańcem został nieprzyjaciel krwawo odparty. W łuku Stochodu pod Kaszówką oddział austro-węgierski zajął jedną nieprzyjacielską przednią pozycyę. Wojska generała Fatha stłumiły artyleryjskim ogniem zaporowym próby nieprzyjaciela, by przejść przez rzekę.**

Włoski teren wojenny.

Na froncie Pobrzeża ponowili Włosi swoje wysiłki przeciw odcinkowi Plavy i zaatakowali także nasze nowe stanowiska na wzgórzach na wschód od Gorycyi znacznemi siłami. Wszystkie te ataki zostały odparte. Rozbiło się również kilka ataków nieprzyjaciela w Dolomitach.

Południowo-wschodni teren wojny.

Nad Dolną Vojusą utarczki. Zresztą nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

W nocy z 10 na 11 nasze eskadry hydroplanów powtórzyły atak na Wenecyę. Obrzucono wydatnie bombami arsenał, dworzec, warsztaty arsenałowe i forty zewnętrzne. Mimo ulewnej burzy stwierdzono w sposób niewątpliwy dobry skutek i pożary w arsenale i w budynkach dworca. Celnym strzałem ugodzono w halę okrętów powietrznych na Campo Alto. Obrzucono także skutecznie bombami bateryę w Grado i nad ujściem Soczy. Mimo bardzo niekorzystnej aury i gwałtownego ognia obronnego, wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

Komenda floty.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 12 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11 bm.:

Zachodni teren wojenny.

Na północ od Somme kolorowi i biali Anglicy atakowali oddzielnie i bez rezultatu. — Również nie powiodło się częstokroć powtarzane uderzenie wojsk francuskich tuż na północ od rzeki wobec uporczywej wytrwałości części rezerwowych wojsk saskich. Pozatem niema żadnych wydarzeń o szczególniejszem znaczeniu.

Wschodni teren wojenny.

Front generała marszałka polnego Hindenburga: **Między jeziorem Wiszniew a Smorgoniami, jak i w okolicy na północny wschód od Krewa odrzucono bez trudu liczne słabe rosyjskie ataki. Na froncie Stochodu przeciwnik po swych klęskach ostatnich dni ograniczył się naogół do żywszej czynności artyleryi. Jego usiłowane częściowe ataki na zachód od jeziora Nobel koło Lubieszowa i na południe od Zarzecza nie powiodły się. Walki, prowadzone na południe od Załoźca, przybrały większe rozmiary. Atak rosyjski, który między Białogłowami a Horodyszczem początkowo zyskał na terenie, zatrzymany został niemieckim kontratakiem. Silne ataki nieprzyjaciela na Trościaniec zostały krwawo odparte. Jego usiłowania, by osiągnąć korzyści nad Seretem na południowy wschód od Horodyszcza, rozbiły się w zupełności.**

Front arcyksięcia Karola: **Na południowy zachód od Monasterzysk oraz w kącie Dniestru i Bystrzycy uderzyły wielkie rosyjskie siły. Wobec przewagi przeciwnika musiał dzielny obrońca ustąpić na poszczególnych miejscach. Kontratakami ponownie ujęto nieprzyjacielskie szturmy i walkę utrzymano na miejscu. Będące w toku nowe ugrupowanie sprzymierzonych wojsk, jakie zarządzono celem wzięcia w rachubę rosyjskiego przesunięcia sił, dalej się przeprowadza.**

W Karpatach usiłował nieprzyjaciel nadaremnie na południe od Żabia z powrotem odebrać nam osiągnięte sukcesy.

Bałkański teren wojny.

Na południe od jeziora Dojran podjął nieprzyjaciel słabymi oddziałami poszczególne pozorne ataki, które bez poważniejszej walki odparto naszym ogniem.

Naczelne kierownictwo armii.

Kanclerz Bethmann Hollweg i sekretarz stanu Jagow w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Wczoraj o godz. 10½ przed południem kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu Jagow zajechali przed ministerstwo spraw zagranicznych i odbyli z ministrem spraw zagranicznych 2-godzinną konferencyę. O godz. 1½ po poł. jako goście ministra spraw zagranicznych bar. Buriana wzięli obaj udział w śniadaniu w Schoenbrunnie.

Wiedeń, 12 sierpnia.

Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg był wczoraj przyjęty przez cesarza na audyencyi. Wkrótce potem przyjął cesarz także sekretarza stanu Jagowa na posłuchaniu.

Bitwa na wschodzie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Berlin, 12 sierpnia.

Z wiadomości, nadchodzących z frontu rosyjskiego, wynika, że w najbliższym czasie oczekiwane są nowe silne ataki rosyjskie na front Stochodu. W ważnym punkcie węzłowym kolei w Sarnach, gromadzą się wielkie masy wojsk, które odjeżdżają do Gorodecz, gdzie wysiadają. Z Gorodecz odchodzą te wojska już pieszo w kierunku Stochodu. Rosyjskiemu kierownictwu wojskowemu zależy ogromnie na zajęciu Kowla i Pińska. Należy oczekiwać, że także nad jeziorem Nobel nad Jasiołdą oraz nad kanałem Ogińskiego rozpoczną się w najbliższym czasie zacięte walki. Operująca w okolicy Nobla armia rosyjska generała Lesza otrzymała znowu znaczne posiłki.

Stwierdzono też, że poza frontem rosyjskim odbywają się przesunięcia wielkich wojsk. — Wiele pułków, które walczyły dotąd pod Rygą, przeniesiono w okolicę Nobla.

Ewakuacya ludności ze wschodniej Galicyi przez Rosyan.

Wiedeń, 12 sierpnia.

»N. W. Journal« ogłasza za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej następujący telegram swego korespondenta wojennego:

Dzienniki kijowskie donoszą, że **władze wojskowe rosyjskie postanowiły całą pozostałą jeszcze w terytoryach okupowanych przez wojska rosyjskie ludność wysłać do obozów koncentracyjnych w południowej Rosyi.** Zarządzenie to motywowane jest względami natury militarnej.

Konferencye w Bukareszcie.

Zurych, 12 sierpnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Wszyscy ministrowie oraz deputowani przerwali swoje urlopy i wrócili do Bukaresztu, gdzie bawi także od kilku już dni król Ferdynand. Król przyjął na posłuchaniu posłów wielu państw, pomiędzy tymi i posła austro-węgierskiego. Także prezydent ministrów Bratianu konferował kilkakrotnie z dyplomatami zagranicznymi. Dnia 8 bm. konferował Bratianu dwukrotnie z posłem rosyjskim.

Dyskusya w dziennikach za interwencyą Rumunii oraz przeciw niej trwa w dalszym ciągu. Do Bukaresztu przybyło już wielu dziennikarzy rosyjskich i francuskich ze względu na zbliżające się już rzekomo wielkie wydarzenia.

Rumuńsko-bułgarska strefa neutralna.

Bukareszt, 12 sierpnia.

»Nationalul« dowiaduje się z kół zbliżonych do rządu, że rząd bułgarski zwróci się do rządu rumuńskiego, celem uniknięcia konfliktów granicznych, z propozycyą utworzenia na całej granicy bułgarsko-rumuńskiej strefy neutralnej.

W sierpniu rozstrzygnięcie na zachodzie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Donoszą z Genewy:

Paryski korespondent »Nowego Wremieni« donosi, że w sierpniu mają zajść na froncie zachodnim wypadki natury polityczno-wojskowej, które nie przyjdą niespodzianie, lecz które przyczynić się powinny do zakończenia wojny w tym jeszcze roku.

Pośrednictwo pokojowe Wilsona.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Lyoński »Progrès« donosi z Waszyngtonu:

Poseł szwajcarski w Waszyngtonie wystosował pytanie do sekretarza stanu Lansinga, czy rzeczywiście Wilson pragnie wszcząć rokowania w celu sprowadzenia pokoju.

Odpowiedź brzmiała, że **Wilson każdej chwili gotów jest przyśpieszyć przywrócenie pokoju, jednakże jego zdaniem nie nadeszła jeszcze do tego odpowiednia chwila.**

Stefan Żeromski.

Zamieć.

CZĘŚĆ DRUGA.

8 (Ciąg dalszy.)

Straszliwa, bezdenna, nieprzemierzona była nieskończoność ulicy, wygrodzonej ślepemi parkanami! Paniczny popłoch w sercu, że go znowu spostrzegą, chwycą na ręce i rzucą w pędzącą wodę Wisły, dodawała sił. Biegł, charkając krwią raz zarazem, coraz częściej. Z nosa kapały ogromne, niepowstrzymane krople. Stawał tylko wtedy, gdy poczynało lać się ciurkiem i chłeptać w gardzieli. Znowu latarnia. Róg innej ulicy. Bruk. Zdala kroki... Człowiek! Żyd w długim chałacie. Nienaski zawołał:

— Na pomoc! Na pomoc!

Człowiek ów przysunął się ostrożnie pod latarnię. Zeszli się tam. Lecz ujrzawszy Ryszarda, całego we krwi, żyd uciekł. Znikł, jak ciemne widmo. Znowu tedy droga w samotności brukowaną już ulicą. Znowu nikogo! Nikogo. Bał się wołać, że tamci usłyszą, mściciele. Więc tylko podwajał kroku. Straszliwemi zmazami pot spływał po jego plecach, oblepiał pas i wężem gorącym sunął po nogach. W dali widać było szeroką ulicę, — światła... Trafiały się już murowane domy. Dzwonił do bram tych domów, z całej siły szarpiąc dzwonki. Kołatał w zamknięte okiennice. Wołał o pomoc. Lecz ani jedna brama nie otwarła się, nie uchyliło żadne okno. Brocząc krwią coraz obficiej, dowlókł się do wylotu owej szerokiej ulicy. Jakiś wóz znagła wyjechał z zaułka. Nienaski poskoczył na jego spotkanie, wołając:

— Ratuj! Człowieku! Ratuj!

Był to wóz prosty, z obalonemi gnojnicami, na których siedział człowiek zgarbiony. Konie przystanęły. Woźnica zlazł na ziemię i spytał z trwogą:

— Cóż to ta?

— Na Boga! Ratuj! Zbóje mię poranili. Odwieź! Ratuj!

Powtarzał raz wraz nazwę ulicy i numer domu, swe nazwisko i nazwę ulicy, wielokroć i natarczywie, — już czując, że go tamten wziął na ręce i złożył między gnojowe deski, które szybkim ruchem ustawił między kłonicami. Zbawca ów pognał konie, zrazu wolno, a potem rwał. Głowa Ryszarda latała, jak kamień, tłukąc się o deski. Tracił i odzyskiwał przytomność. Widział to nieskończoność gwiazd w czarnem niebie, to wielobarwne kręgi w głębi swej głowy, to wreszcie błyski zdziwienia nad tą szczególniejszą zmową wydarzeń. Krew z wozu bryzgała na prawo i na lewo. Wóz pędził długo, nieskończenie długo. Wreszcie stanął. Wielki ów czarny parobek wziął Nienaskiego na ręce i zaniósł pod bramę domu. Tam go postawił przy dzwonku, coś mówiąc niezrozumiale z wielkiego strachu. Obadwaj dzwonili do tej bramy, ze wszech sił przyciskając krążek dzwonka. Wreszcie strwożony ów człowiek obalił swe gnojnice, wsiadł na przodek wozu, zaciął konie i uciekł w noc galopem, co siły w szkapach. Teraz Ryszard dzwonił sam do swego mieszkania, które miało połączenie elektryczne z bramą wejściową. Czekał jęcząc i drżąc na całem ciele. Upadał i powstawał. Rozległo się nareszcie kołatanie i drzwi się otwarły. — Wszedł do swej sieni i począł wstępować na schody, które rozświetliła lampka elektryczna. Szedł ze stopnia na stopień, nie mogąc udźwignąć ciała, długo, bez końca. Nareszcie drzwi. Słychać było głos Xeni w korytarzu:

— To ładnie o takiej porze wracać do domu? Budzić wszystkich. A ślicznie, mój panie, a ślicznie!

Chciał zawołać, lecz nie miał głosu. Bezwładnie siadł na własnych nogach. Za chwilę uderzył czołem w te półotwarte drzwi swego szczęścia. Ocucił go krzyk. Krzyk! Przeraźliwy płacz! Dźwignęła go, jak kloc ściętego drzewa niemocnemi rękami, ciągnęła na siłę poprzez korytarz, niosła w ramionach. Rozwarła nogami drzwi do uroczej swojej sypialni i dotaszczyła na łóżko. Na jej straszliwy krzyk przybiegła służąca i wnet leciała na miasto, szukać pomocy.

Ryszard nie wiele już wiedział. Krew jego zalewała ziemię i całe łóżko. Nic go to nie obchodziło, tylko prosił, żeby się o to nie gniewała. Nieopisane czuł szczęście na widok Xenii. Chciał jej wszystko powiedzieć... Ta krew z ust jakości nacichła, gdy na wznak leżał. — W nosie zasychało. Ciężar tylko bezmierny, istne kowadło na piersiach. Xenia upadła przy łóżku. Jej włosy taplały się w mokrych zaleiskach i kałużach krwi na atłasie kołdry. Całe jej ręce były czerwone. Biła głową o metalową poręcz łoża szczęścia.

W korytarzu zduszony męski głos. Wtargnął do pokoju wysoki mężczyzna. W drodze zrzucał z ramion paltot, surdut, kamizelkę i ciskał służącej. Na gwałt odwijał rękawy koszuli. Obydwoje z Xenią poczęli ściągać z Ryszarda mokre do nitki ubranie. Lekarz rozkazywał. Ona biegała, w skok podając, co kazał. Miednicę z wodą, nożyczki. Darła bieliznę na pasy płócienne. Ściągnęli wreszcie, pociąwszy na szmaty, odzienie i bieliznę z Ryszarda. Leżał nagi. Znaleźli dziurę od kuli powyżej i z boku łopatki, drugą nisko, między żebrami. Zawiązywali te rany bandażami. Krew z ust przestała płynąć. Lekarz coś szepnął. Xenia przypadła ustami do zwieszonej ręki męża... Przyszedł drugi lekarz, wiekowy. Później jeszcze trzeci. W korytarzu wszczął się gwar. Ludzie. Pełno ludzi. Twarze we drzwiach, głowy znajome, przyjaciele, inżynierowie, technicy... Jęk wśród nich. Szept żalu. Radość w sercu chorego: tylu dobrych ludzi na świecie! Tylu przyjaciół! Już nie jest sam. Już nie w tej wodzie. Nie na tym brzegu. Nie wśród tamtych, lecz wśród tych. W ramionach Xenii. Dziękował Bogu z głębi swego serca. Szczęśliwy go ogarnął sen. Cichy sen. Wleli mu coś w usta. Pozwolili spać. — Wszyscy wyszli, oprócz niej, która klęczała obok łóżka. Och, jakaż cisza i radość w sercu głośno bijącem. Sen był niedługi. Przeistoczył się w ocknienie, pełne przeraźliwej boleści ducha i niewysłowionej jasności pojmowania. Ryszard namacał ręką włosy Xenii i przyciągnął ją ku sobie. Przychyliła usta do jego ust i słuchała, gdy jej mówił w straszliwem swojem natchnieniu:

— Już umieram...

Usłyszał pisk jej boleści, ale go to nie wzruszyło. Mówił do niej spokojnie, rozkazująco:

— Słuchaj! Jeżelibyś chciała po mojej śmierci prowadzić życie lekkomyślne, popaść w brud, w rozpustę duszy, — przyjdę po ciebie i zabiorę cię. Słyszysz to?

— Słyszę!

— Chcesz, żeby tak?

— Chcę!

— Sama chcesz?

— Sama! Jeśli się stanę podła, tak chcę!! Przyjdź po mnie i zabierz!

— Pamiętaj!

Przez chwilę milczał. Potem znowu rzekł z trudem:

— Teraz daj papier i ołówek prędko.

Nie było na czem pisać, a chciał co tchu. Kazał ruchem, żeby podała jakąś tekę i podstawiła dłonie. Na jej rękach położył tekę, papier. Zaczął pisać na arkuszu testament. Spieszył się strasznie, przekreślał, poprawiał. Zapisywał cały ów majątek krajowi, — kapitały, tereny, maszyny, kopalnie, wszystko. Wymieniał ogroIn

Wychowawcze i szkolnicze wskazania na dziś i po wojnie.

Daremnie się trudzą ci, co w zawierusze wojennej chcą doszukać się n o w y c h myśli dla powojennego wychowania i wykształcenia młodzieży. Utarte zdanie, że wojna zmieniła wszystkie wartości, nie może się stosować do świata ducha. Wojna, jak każde dzieło zniszczenia, nie zdoła przeistoczyć ducha, ani stworzyć nowej myśli; ona umacnia jedynie to, co silne i prawdziwe, tłumi, co słabe i zbędne. Nic też nie stanie się nawet po największej wojnie dlatego, że tak chce filozofia historyi, ale tylko to silne, co wojna umocniła ostanie się, żyć i tworzyć będzie. Tylko duch mocny formą i treścią, tylko młoda, silna, jasna wola, tylko niezadowolenie z tego, co było niedoskonałością toczyć będzie po krwawej wojnie bezkrwawą walkę na polu kultury i zwyciężać tak, jak na polu bitew. W umocnieniu siły ducha leży zapładniająca wartość wojny, ale formy ducha ona nie przeistoczy! Nic bowiem nie można włożyć w ducha z zewnątrz. Tak, jak niezmienne i trwałe są prawa, wśród których przebiega to, co się dzieje w świecie fizycznym, tak samo spiżowe są prawa panujące w życie duchowem.

I tylko dlatego, że, nie znając ich, nie uważaliśmy na nie i stale przeciw nim wykraczaliśmy, ściągnęliśmy na siebie tak ciężki los.

Wojna nas nauczyła poznawać ducha, odróżniać mocne od słabego, prawdziwe od ułudnego, stałe od chwiejnego; wojna nas upełnoletniła. Pokój wykaże, czyśmy godni upełnoletnienia i czy w pokojowem zmaganiu się kulturalnem i gospodarczem wydobędziemy z siebie te same siły ducha, które wojna w nas umocniła.

Czegoż bowiem chcemy? — Szczęścia. Kto je wywalczy? — Duch. Czego mu do walki potrzeba? — Mocy. Jak zyska moc? — Przez s k u p i e n i e. — A kto ma ducha? Mędrzec nie; jemu brak woli urzeczywistnienia. Uczony nie; jemu brak uniwersalności. Artysta nie; jemu brak etosa, a często logicznego ładu. Mistyk nie; jemu brak prawdy życia. Człowiek dóbr materyalnych nie; jemu brak idei, tajemnicy. — Kto ma ducha? — Młodość ma ducha. Ona zna tylko i lubi nieprzebłagane antytezy, nieprzejednane postanowienia; wszystko, albo nic.

Pragniemy, aby silna forma ducha młodości nabyła jak najrychlej silnej treści. Pragniemy, aby w wychowaniu młodzieży zerwano z tradycyą słabości, chwiejności, ogólnikowości, formalizmu; bo czyż wciąż jeszcze wstecz oglądać się musimy, gdy wojna nagromadziła tyle potężnych wartości w dziedzinie ducha, iż starczyć powinny na zrodzenie nowego wielkiego czynu. Powiedział Förster niedawno, że wielkiem hasłem dla prawdziwego patryoty powinno być odtąd: p r z e u c z y ć s i ę! (»Umlernen«). Obecna klęska światowa wstąpiła bowiem w taką fazę, że wszystko inne jest na miejscu, tylko nie trwożliwe i drażliwe chwytanie się ulubionych tradycyj. Tradycye wszystkich narodów są krwią i winą ciężko obarczone. Historya, tradycya, — to cmentarzyska; filozofia historyi — to spekulacya. Nie im tworzyć nowe życie, ale nam żywym i prawdziwym. My zaś, to nie starość, która jutro może przejdzie sama do tradycyi, a z nią i wspomnienie wojny, i wielkie zadania przyszłości: — my — to młodość! życie młodego państwa polskiego ujmą silne, młode dłonie, te, co Legiony stworzyły i co w trójokopach twardym bojem się zahartowały. A niebawem już i na najmłodszych przyjdzie kolej pracy nad nowem życiem narodu, na tych, co dziś jako dzieci i dorastające pokolenie przeżywają poza frontem srogie i twarde skutki wojny. I ci hartują się wojną, i wśród tych także wojna umocni, co silne, a zdusi, co słabe. Oby ofiar słabości było jak najmniej. A będzie ich mało, gdy współczesne wychowanie publiczne i prywatne, gdy szkoła i dom silną treścią wypełni ducha młodego.

Nasza treść wychowawcza przechodziła różne ewolucye. Był entuzyazm walk wolnościowych, była rozpacz pogromu, było męczennictwo i ofiarnictwo narodu, była ideologia cudu sprzeczna z prawdą, był problem socyalny, był naturalizm, było coś w rodzaju greckiej k a l o g a t i a, a ostatnio przed wojną był duchowy romantyzm w guście średniowiecznych cnót rycerskich. A w każdej fazie ewolucyjnej ponad tą, czy ową treścią wychowawczą świeciło słońce czystej idei narodowej jednego patryotyzmu, jednego dążenia do szczęścia w ojczyźnie!

Od dwóch lat wychowanie młodzieży nie ma treści ani jednolitej, ani silnej. Panuje dezoryentacya patryotyczna, hiperkrytycyzm, pesymizm.

Pesymizm jest trucizną ducha, jest symptomem słabości. Niechaj ci co sami pesymizmem się trawią i zaumierają, nie imają się wielkiego i przed przyszłością narodu odpowiedzialnego dzieła wychowania młodego pokolenia, które żąda jednej, a silnej treści, dla jednej prawdy, jednej mocy i jednego czynu. Niechaj nie hamują rozpędu młodości ani jej osłabiają, bo staną się pomnożycielami ofiar słabości i odbiorą Polsce to, co właśnie ma jej dać życie i moc.

Duch młodzieży potrzebuje dziś s k u p i e n i a, a nie rozprószenia i rozterki. Narodowe skupienie ducha niechaj będzie wielkiem hasłem wychowawczem w chwili obecnej.

Za mało dziś działają na młodzież ci wielcy w narodzie, którzy w swych dziełach wskrzeszali przeszłość narodu w imię przyszłości, którzy dawniej zgodnie z wolą narodu jego rozpędem kierowali, od których młodzież czerpała moc ducha i wiarę w przyszłość. Czuwajmyż my przynajmniej w domu i w szkole, aby młode pokolenie się nie skarliło, aby sławy dalej pragnęło choćby we krwi i ofierze za ojczyznę. — Wyplenmy z niwy wychowawczej wszelkie cierpiętnictwo, płaczliwy sentymentalizm, żale nad mogiłami, pseudo-patryotyczne uniesienia i natchnienia. Bądźmy tak twardymi w wychowaniu, jak twardą jest wojna na froncie i poza frontem i jak twarde będzie długo jeszcze życie po wojnie. Dajmy silną treść, silnej wojną umocnionej formie ducha młodego.

Nie mówmy, że wojna szalejąca stała się negacyą kultury wiekami zdobytej, bo odbierzemy młodzieży wiarę w możliwość kultury, skoro tą tak szybko znieść można. Ale stawmy jej przed oczy wojnę światową, stwierdzony fakt, że nigdzie na ziemi niema jeszcze kultury, a to co jest, to dopiero zarodek kultury. Kultura powstanie wtedy, gdy prywatne i publiczne życie, szczęście i obowiązek, dążenie i porządek, natura i duch będą dwiema stronami tego samego ciała. Kulturę stworzą przyszłe pokolenia, a młodzież dzisiejsza będzie jej pierwszym pionierem. — Kultura jest dziełem miłości i skupienia ducha; jakżeż więc pesymizm i rozterka duchowa mogą ją zrodzić? Nie odbierajmy młodzieży miłości, tego jej światła słonecznego i rosy zapładniającej. Niech kocha — jak kochała świat; niech wierzy w ludzi, którzy nie są źli z natury, ale przez społeczność i niedostatek kultury; niech ma łagodność i wyrozumiałość dla życia, które jest zbiorem przeciwieństw i sprzeczności.

Na ostatek jeszcze jedno wskazanie. Bardzo wielu z nas pędzi od dwóch lat żywot pod znakiem c a r p e d i e m, żyj dniem dzisiejszym, bo nie wiesz, co ci jutro przyniesie, bo zmienne wojny są koleje. Może jutro zniweczy owoc naszej pracy, przerwie nasze przygotowania, rozwieje naszej myśli przędze, może nam samym jutro stanąć przyjdzie do usług wojny krwawej. Stąd u wielu duchem słabszych niechęć do pracy i projektów na jakąkolwiek metę, apatya, bezwolna bierność.

Zdala od młodzieży i dzieła wychowania trzymajmy tę groźną zarazę woli. Niechaj młodzież pracuje, jak dawniej pracowała nie na dziś tylko, ale dla jutra, dla swojej i narodu przyszłości, choć przyszłość ta dziś nam jeszcze niepewna. Ale jakaż przyszłość jest kiedykolwiek pewną? — Niechaj młodzi utrwalą się w przekonaniu, że ani oni sami nie zginą, ani praca ich nie pójdzie na marne, że każdy z nich dziś staje się współzałożycielem nowego porządku w ojczyźnie, a to, co dziś robi, jest już nowego porządku zaczynem i nowego gmachu podwaliną. Odtwarzajmy przed okiem duszy młodzieży jak najpotężniejszą formę i treść przyszłego państwa, w którem ona powołana będzie pierwszą odegrać rolę. — Więc nie pod znakiem desperackiego czy bezwolnego »c a r p e d i e m«, ale pod hasłem wybitnie czynnej i etycznej dewizy: »diem non perdidi« prowadźmy dziś młodzież, dziś przedewszystkiem, gdy strata dnia każdego w ciągłości pozytywnej pracy szalone wyrwy czyni, dzieło odbudowy ojczyzny, jeżeli już nie zachwiać u samychże podstaw, to przynajmniej poważnie opóźnić, a w duszach młodych nieobliczalne szkody moralne zrodzić może.

Oto najpilniejsze wskazania wychowawcze dla chwili bieżącej, wskazania, za które wielka odpowiedzialność przed narodem i przyszłością ciąży na kierownikach i pracownikach wychowania publicznego, prywatnego i domowego.

(ajaw).

---

torów testamentu, którzy mają być przez kraj wybrani do rady zarządzającej, więc Brus, i jakiś drugi z Warszawy, ludzie z Galicyi, których nazwiska dla szybkości początkowemi oznaczał literami, — jej mówiąc, co która znaczy, — przekreślał, mazał, mylił się, przypominał...

W tem ołówek wyleciał z jego ręki. Kazał ruchem oczu wołać świadków do testamentu. Ale głowa odwaliła się na bok. Cienka, żwawa struga krwi potoczyła się z nosa. Usta dowlokły się do ręki Xenii, wyszeptując z trudem, w ostatnim szlochu:

— Kocham cię...

Powieki nagle się rozchyliły i oczy z nieopisaną boleścią napawały się widokiem ukochanej twarzy. Jeszcze raz drgnęły wargi od szeptu, pełnego straszliwej rozpaczy, który tylko ona zrozumiała:

— Pamiętaj!

A później jakaś głęboka zaduma przyćmiła twarz.

Lekarze otwarli drzwi i zbliżyli się cicho, już po to tylko, żeby stwierdzić skon. Przyjaciele podźwignęli z ziemi małżonkę zmarłego. Spojrzała na martwe oczy kochanka i krzyk straszliwy wypadł z jej piersi, krzyk, który zdawało się, rozdarł ten dom na dwoje, — świat i niebiosa.

Koniec części drugiej.

Ukraińcy przeciwko włączeniu Chełmszczyzny do Królestwa.

»Diło« przynosi interesującą informacyę o posiedzeniach ukraińskiej »ogólnej Rady Narodowej«, odbytej w dniach 4 i 8 lipca, z których jednak sprawozdanie »z powodów niezależnych« od »Diła« można było podać dopiero teraz. Na posiedzeniach tych mianowicie zapadła ciekawa uchwała w sprawie zarządzonego przez naczelną komendę armii włączenia Chełmszczyzny do obszaru gen.-gubernatorstwa lubelskiego w okupacyi austryackiej i wogóle w sprawach administracyjnych dyspozycyi obszarami okupowanemi z terytoryów zdobytych na Rosyi. Uchwały te brzmią:

1. Rada przyjmuje do wiadomości i pochwala kroki, poczynione przez prezydyum u kół decydujących z zastrzeżeniem przeciwko ostatecznemu wcieleniu historycznie i etnograficznie ukraińskiej Chełmszczyzny, (gdzie ukraińcy, częścią prawosławni, częścią rzymscy katolicy stanowią przeważną liczbę ludności) do Kongresowej Polski.

2. Rada stwierdza, że na posiedzeniu z 5 stycznia b. r. uchwaliła następującą rezolucyę: Co się tyczy obszarów Rosyi, które zwycięska wojna przyłączyła do centralnych mocarstw, albo jeszcze przyłączy, Rada wyraża swoje najgłębsze przekonanie, że ich polityczna organizacya może być przeprowadzona w interesie mocarstw centralnych i ludności miejscowej, tylko przy całem przestrzeganiu zasady narodowościowej.

Co do obszarów historycznie i etnograficznie ruskich, jak gubernia chełmska, południowo-zachodnia część grodzieńskiej i mińskiej, Wołyń i t. d., o ileby nie miały wejść w skład niezawisłego ukraińskiego państwowego organizmu należy z nich utworzyć autonomiczną prawno-państwową jednostkę w ścisłym związku z państwami centralnemi, z tem, że narodowo-polityczne interesy miejscowej ludności muszą być decydującymi, a innym narodom mają być zabezpieczone prawa mniejszości.

W ślad za tem, wszystkie administracyjne zarządzenia powinny już teraz w okresie tymczasowej okupacyi trzymać się tych zasadniczych linij, wystrzegając się wszystkiego, coby było sprzeczne z temi głównemi zasadami, żeby nie wywołać niezadowolenia ukraińców austryackich, które łatwo mogłoby się udzielić ukraińcom, oczekującym uwolnienia z pod rosyjskiego jarzma.

3. Tę zasadniczą uchwałę podtrzymuje obecnie Rada w całej pełni i wyraża ponownie głębokie przekonanie, że zarządzenia tymczasowe nie będą przesądzać stanowczego uregulowania sprawy, chociaż nawet to prowizoryum powinnoby więcej uwzględniać etniczny i historyczny stan rzeczy, aby nie wywoływać z jednej strony nieuprawnionych pretensyj, a z drugiej rozgoryczenia i obawy.

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia.

Obrady członków Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi. Jak donieśliśmy, wczoraj w sali krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się pierwsze zebranie polskich i ruskich członków Rady przybocznej dla odbudowy gospodarczej Galicyi. Przewodniczył namiestnik Galicyi bar. D i l l e r. Treścią obrad były głównie wnioski członków, szczegółowo przez nich motywowane. Dotyczyły one głównie pomocy dla rolnictwa, rękodzieła i handlu, wreszcie przemysłu, które ucierpiały wskutek wypadków wojennych. W dyskusyi wszyscy zaznaczali, że rząd powinien przeprowadzić odbudowę kraju na jednolitej zasadzie odszkodowania za zniszczenia wojenne i na ten cel zapewnić odpowiednie kredyty, gdyż bez pieniędzy działalność programowa nie byłaby możliwą. Wszyscy też mowcy wyrazili namiestnikowi bar. Dillerowi gorącą wdzięczność za jego wielką życzliwość dla naszego kraju.

Z wnioskodawców przemawiali między innymi pp.: Długosz, hr. Stadnicki, Zdzisław hr. Tarnowski, Kędzior, dr Stesłowicz, wiceprezydent Wachtel, Kiweluk, ks. Wojnarowski, a w ogólnej dyskusyi pp.: wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki, Ingarden, bar. Battaglia, dr Nowak, członek Wydziału krajowego Dąmbski, dyr. Fr. Maryewski, Kosobudzki, dr Kolischer, ks. Siara, hr. Lasocki i inni.

Poseł D ł u g o s z podniósł, iż na konferencyi dnia 15 maja b. r., odbytej u prezydenta ministrów w obecności wszystkich ministrów i namiestnika Galicyi przy współudziale delegacyi Koła polskiego, ustalono zasady przyszłej pomocy rządowej dla odbudowy zniszczonych gospodarstw i miejscowości w Galicyi. Zasady te są następujące:

Odbudowa gospodarstw włościańskich ma być dokonana kosztem państwa za pomocą subwencyi; odbudowa budynków w miastach ma nastąpić przy zastosowaniu pożyczek i subwencyi; odbudowa większej własności przy pomocy pożyczek i indywidualnych subwencyj. Poseł Długosz postawił wniosek, domagający się, aby rząd centralny zakomunikował w formie rozporządzenia ministeryalnego te zasady przyszłej pomocy na odbudowę Galicyi i aby na ich podstawie starostwa, oraz powiatowe ekspozytury techniczne stawiały wnioski do Centrali o udzielić się mające subwencye.

Poseł Długosz domagał się dalej ukończenia dokładnej s t a t y s t y k i gospodarstw, domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, które mają być odbudowane, dalej potrzebnych środków pieniężnych na dokonanie odbudowy. W dalszym ciągu wnioskodawca domagał się od Centrali otwarcia składów materyałów budowlanych, desek, dachówek i t. d. w poszczególnych powiatach. Pożyczki z wojennego Zakładu kredytowego winny być udzielane równocześnie z zapomogą, przez co umożliwionoby odbudowę w całości.

Poseł hr. L a s o c k i poruszył sprawę powrotu ewakuowanej ze wschodniej Galicyi do Czech ludności galicyjskiej i umieszczenia jej w powiatach zachodniej części naszego kraju, oraz użycia jej do robót polnych. Ludność ta powinna w kraju otrzymywać także zasiłek wojenny.

Namiestnik bar. D i l l e r odpowiedział, że odpowiednie wnioski już przygotował.

Członek Wydziału krajowego, p. K i w e l u k, interpelował w sprawie przyjmowania większej liczby urzędników narodowości ruskiej do Centrali dla odbudowy Galicyi. Odpowiadali na tę interpelacyę pp. wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki i radca dworu Ingarden. Przy przyjmowaniu nowych sił urzędniczych decydują kwalifikacye osobiste, a nie przynależność narodowa, zresztą procent przyjętych urzędników Rusinów jest bardzo znaczny, również kierownikami technicznych ekspozytur na prowincyi są także Rusini. Do Rady przybocznej Centrali należy nadto czterech członków Rusinów, powołanych do zastępowania wyłącznie interesów ruskiej ludności.

Wiceprezydent Izby handlowej, p. W a c h t e l (Kraków), domagał się powiększenia liczby członków sekcyi przemysłowej Centrali; wnioskodawca domagał się jeszcze powołania reprezentanta krakowskiej i lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej do tej sekcyi.

Po uchwaleniu wniosków, zamknął namiestnik bar. Diller posiedzenie, dziękując zebranym za udział w obradach. — Dzisiaj odbędą się posiedzenia sekcyi przemysłowej i rolniczej. Obrady toczyć się będą w biurach Centrali przy ulicy Czystej.

Pogrzeb ś. p. dra Antoniego Wierzejskiego, em. profesora zoologii na uniwersytecie krakowskim, odbył się wczoraj po południu z domu żałoby przy ulicy Wielopole pod l. 6 na cmentarz krakowski. W żałobnej uroczystości pogrzebowej wzięli udział wszyscy dziekani uniwersytetu krakowskiego, nowo obrany rektor profesor dr Rozwadowski, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Zoll, liczni profesorowie uniwersytetu, oraz uczniowie zmarłego, profesorowie gimnazyalni — przyrodnicy. Kondukt prowadził ks. kanonik Rychlak.

Po wywiezieniu trumny ze zwłokami zmarłego profesora z domu żałoby, żegnał go pierwszy imieniem uniwersytetu krakowskiego profesor dr Michał S i e d l e c k i, podnosząc zasługi zmarłego profesora dla nauki polskiej.

Mimo uznania u obcych — mówił profesor Siedlecki — cenił i kochał nadewszystko własną przyrodę i kraj rodzinny. Wiedział i czuł to głęboko, że miłość kraju zacząć się musi od jego poznania. To też było powodem, iż rozpoczął studya systematyczne nad fauną polską; zawdzięczamy mu cały szereg cennych prac z tego zakresu, a wielu uczniów zawdzięcza mu zachętę do badania ojczystej przyrody, zachętę, która trwa w ich pracach.

Zdumiewająca była giętkość jego umysłu, a równocześnie cierpliwość i uporność, z jaką zwalczał trudności badań. Kiedy około 1890 roku powstały nowe kierunki badań zoologicznych, ś. p. Antoni Wierzejski, już około 50 lat liczący, rzucił się na nowe pole badań. Usilną pracą i upornem rozważaniem pokonał trudności nowej techniki badań i nowe poznał zasady myślenia, a efektem dziesięcioletnich blizko wysiłków była praca, o której znakomity zoolog i filozof, Jan Driesch z Heidelbergu, wyraził się, iż kto chce zapoznać się z podstawami wiedzy w danym zakresie, powinien zwrócić się do pracy Wierzejskiego. To najwyższa pochwała dla badacza.

Dopokąd zdrowie mu dozwalało, nie stracił ani jednego dnia. Uznawał pracę za najwyższą przyjemność, ale też i za najwyższy obowiązek; a przy wszystkich obowiązkach stał twardo i pełnił je z całym nakładem sił, a bez zarzutu. Wiedział, że życie pracą się mierzy, to też pozostawił po sobie plon dla polskiej nauki i dla imienia swego trwały i obfity.

Niechże ta polska ziemia, której poświęcił pracę życia całego, lekką mu będzie!

Imieniem byłych uczniów-przyrodników pożegnał zmarłego profesora w niezwykle serdecznych słowach profesor gimnazyalny p. Jan Ś n i e ż e k, poczem ruszył żałobny orszak na cmentarz, gdzie złożono na sen wieczny śmiertelne szczątki zasłużonego badacza fauny polskiej.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Krakowie. Wczoraj popołudniu w magistracie krakowskim odbyło się pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Symona posiedzenie prezydyum Komitetu Czerwonego Krzyża celem ostatecznego zamknięcia rachunków. W posiedzeniu wzięli udział pp. wiceprezydent Rolle, oraz dr Bandrowski, Turski i dyr. Drozdowski.

Sekretarz Komitetu p. B o r k o w s k i odczytał szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzonej akcyi w Krakowie. Pracowały sekcye: ogłoszeń i propagandy, widowisk teatralnych i koncertów, zbiórki publicznej, zbiórki dzielnicowej, jednania członków i wykonawcza.

Zbiórka po kościołach rzymsko-kat. i ewangelickim przyniosła 952 K, po ulicach i placach miasta 11.721 K, w kawiarniach i restauracyach 1.067 K, na dworcu kolejowym 226 K.

Dochód z widowisk w teatrach: miejskim im. Słowackiego i ludowym wraz ze sprzedażą kwiatów wynosił 2.129 K, 5 procent dochód brutto w pięciu krakowskich teatrach świetlnych 1073 K. match w parku „Cracovii" 75 K, jednorazowe datki przyniosły sumę 18.580 K.

Wkładki zjednanych członków wraz z należytościami za odznaki przyniosły 7.797 K. Zjednano Tow. Czerwonego Krzyża 1121 członków, w tem 17 wieczystych z wkładkami jednorazowemi po 100 K.

Ogólny, uzyskany po dzień dzisiejszy rezultat „Tygodnia Czerwonego Krzyża" wynosi razem w dochodach 43.659 K, wydatki wyniosły sumę 1937 K, przeto c z y s t y z y s k p o z o s t a j e w s u m i e **41.722 K.**

Wszelkie datki na fundusz „Tygodnia Czerwonego Krzyża" przyjmowała główna miejska Kasa w Krakowie. Dochód ten w myśl instrukcyi odpowiednio rozdzielono.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości oraz uchwalono podziękować tym wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do tak pomyślnego wyniku całej akcyi Tygodnia Czerwonego Krzyża.

Muzeum im. Emeryka hr Czapskiego zostało dla publiczności zamknięte aż do odwołania.

Loterya artystyczna pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej i wystawa loteryjna przyniosły wydatny plon, bo zakupna dzieł sztuki i rozdzielone dotąd zapomogi przyniosły artystom polskim pomoc w kwocie około 10.000 K. Komitet loteryjny zbierze się w sobotę o godzinie 4 po południu, by przygotować ciągnienie wygranych dzieł sztuki, które się odbędzie dnia 15 b. m. o godzinie 11 przed południem.

Z dniem 16 sierpnia wystawa w Pałacu sztuk pięknych będzie zamknięta przez dwa tygodnie.

O czystość języka polskiego. Galicyjska filia Centrali paszy w Krakowie prosi nas o stwierdzenie, iż znany okólnik, drukowany wczoraj w naszem piśmie, a naszpikowany błędami językowymi, nie pochodził od niej, lecz od Centrali wiedeńskiej.

Rekwizycya gum. Magistrat krakowski ogłasza: Wskutek rozporządzenia ministeryalnego, wszyscy posiadacze obręczy gumowych do wozów motorowych i poruszanych siłą zwierzęcą (płaszczy, kiszek i gum pełnych nowych, używanych i zużytych, wszelkiego rodzaju i wymiarów), winni oddać je natychmiast dla celów wojennych i złożyć bezzwłocznie w wojskowym składzie benzyny przy ulicy Lubicz w ogrodzie Strzeleckim. Dalsze posiadanie, przerabianie i obrót zajętemi gumami zostaje wzbroniony. Przekroczenia przeciw temu zarządzeniu karane będą aresztem do 6 miesięcy i grzywną do 5.000 K.

Wykupno starego żelaza. Na podstawie rozporządzenia komendy wojskowej w Krakowie z dnia 3 lipca b. r., magistrat podaje do wiadomości, że w Krakowie utworzono stacyę dla zbierania i sortowania starego żelaza z północnego placu boju, okręgu etapowego i zajętego terenu Królestwa Polskiego. Wszystkie zebrane materyały starego żelaza należy przesyłać wyłącznie pod adresem: Stacya zbiorcza dla starego żelaza w Krakowie — stacya kolei Dąbie—Piaski.

Nowe ceny węgla w Krakowie. Magistrat ustanowił następującą taryfę maksymalną cen węgla krajowego, która obowiązuje od dnia 8 b. m.:

Węgiel kamienny za 1 centnar cłowy z kopalni Siersza, Jaworzno, Bory w składach przy dworcach kolejowych 1 K 44 h; — węgiel kamienny »Krystyna« i »Janina« w składach przy dworcach kolejowych 1 K 54 h.

Węgiel kamienny w składach handlarzy w mieście 1 K 64 h; w drobnej sprzedaży z dostawą do domu 1 K 74 h.

Równocześnie przestają obowiązywać ceny węgla krajowego, ogłoszone taryfą maksymalną z dnia 13 lipca b. r. Ceny węgla z kopalni »Dąbrowa »Górnicza« i ceny węgla pruskiego, pozostają na razie niezmienione.

Kradzież przy ulicy Floryańskiej. Dochodzenia policyjne wykazały, iż włamania przy ulicy Floryańskiej w mieszkaniu p. Ewy Świędrowskiej dopuściło się trzech sprawców, z których dwóch znajduje się już w aresztach policyjnych pod Telegrafem. Stwierdzono dalej, że jeden z aresztowanych rzekomy Kozłowski, nazywa się w rzeczywistości inaczej i jest bratem trzeciego wspólnika, za którym śledzi policya.

Z kraju.

Tarnów, 8 sierpnia. (Działalność Ligi kobiet). Tarnowska Liga kobiet z dotychczasową ruchliwością i energią krząta sie koło licznych spraw, skupiających się w licznych sekcyach. Sekcya szpitalna po usilnych staraniach zyskała osobny szpital dla legionistów w szkole bar. Hirscha, gdzie ich przebywa około 120. Panie, należące do Ligi, urządziły w szpitalu stałe dyżury, nadto Liga kobiet dostarcza rannym legionistom książek, gazet i papierosów. Gospoda legionistów, umieszczona w budynku Towarzystwa strzeleckiego, rozwija się coraz pomyślniej, skupiając legionistów, którzy popołudniu spędzają czas na czytaniu, śpiewaniu i grze w szachy. Dzięki uprzejmości dyrekcyi kinoteatru „Marzenie" otrzymują legioniści dwa razy w tygodniu bezpłatne bilety na przedstawienia. Dzięki uprzejmości p. Janigowej, żony burmistrza i p. Miętusa z Tuchowa sekcya gospody jest stale zasilana cennymi artykułami spożywczymi. — P. Janigowa w czasie odpustu w Tuchowie zajęła się bardzo gorąco rozsprzedażą wydawnictw i odznak N. K. N., przysparzając funduszów w sumie koło 300 koron. Należy podnieść z uznaniem, że zawsze Tuchów spieszy z pomocą dla tarnowskiej Ligi kobiet, jak również Wojnicz, gdzie krząta się energicznie p. Fuksówna.

Sekcya sieroca Ligi wspiera 200 koronami schronisko dla sierot K. B. K., umieszczone u SS. Służebniczek, oraz opłaca utrzymanie sierót, umieszczonych u prywatnych osób.

Sekcya opieki pozaszkolnej zdołała, dzięki uprzejmości Rady szkolnej okręgowej, uzyskać dwa budynki szkolne, gdzie dzieci od 5 do 16 lat liczące chętnie się gromadzą i dzielone na grupy, oddają się różnym zajęciom pod okiem starszych. — Chłopcy wycinają i kleją podściółki do butów legionistów, dziewczęta robią robótki, obrąbiają chusteczki dla naszych żołnierzyków, poza tem zabawiają się śpiewem i innemi zabawami. Największą nagrodą dla tych dzieciaków jest możność odwiedzania rannych legionistów w szpitalu.

Tarnowska Liga kobiet utworzyła ponadto Koło najmłodszych panien, które bardzo wydatnie pomagają w pracach Ligi we wszystkich sekcyach. Poza tą pracą zajęło się Koło samodzielnie zbiórką książek, skutkiem czego powstała biblioteczka dla legionistów, licząca koło 400 tomów. Nadto Liga zebrała robotnice i panienki sklepowe, tworząc w tem mieście kółko oświatowe. Wszystkie należą do Ligi i płacą wkładki, żywo interesują się sprawą legionów i mimo ciężkich czasów i zajęcia zawodowego pomagają ochoczo w szyciu bielizny. Co niedziela gromadzą się na pogadanki i otrzymują książki do czytania.

Sekcya odzieżowa zakupiła masę materyałów na bieliznę, którą wiele pań szyje bezinteresownie, zajmuje się naprawą mundurów, butami etc.

Sekcya superarbitrowanych stara się o umieszczenie superarbitrowanych legionistów, studentów utrzymuje, robotnikom pomaga w wyszukiwaniu zajęć, potrzebującym pomaga w ukończeniu studyów, zaopatruje w książki i t. d.

Sekcya oświatowa sprzedaje po wsiach odznaki i wydawnictwa N. K. N., w czem jej bardzo chętnie pomaga nauczycielstwo ludowe. Do zajęć tej sekcyi należy wysyłanie książek i gazet na front bojowy, do szpitali na Węgrzech i w Czechach oraz do obozu jeńców na Węgrzech.

Sekcya bazarowa utrzymując bazar przy ul. Krakowskiej stara się o rozpowszechnienie wyrobów krajowych, sprzedaje bieliznę, wyrabianą w kraju, rozpowszechnia roboty ręczne o wzorach rodzimych, za które rysowniczka p. Hankiewiczówna otrzymała medale na wystawach w Paryżu i Londynie. Na składzie znajdują się bardzo gustowne kilimy, wyroby drewniane, zabawki dziecinne, oraz obuwie rozmaitej jakości z podeszwami drewnianemi z krakowskiej centrali.

Podwaliną finansową Ligi kobiet jest sekcya biurowa, gdzie panie piszą setki listów, podań i t. d.

Tak się przedstawia praca Ligi w ogólnych zarysach. Praca to zbożna, niezwykle ofiarna i obfita w skutki. Nic więc dziwnego, że tarnowska Liga kobiet, dzięki swej niezmordowanej pracy, oraz dzięki gorliwości 80 pań, które zbierają wkładki i systemowi dziesiętniczek, liczy 900 członków.

Koło pań T. S. L. w Przemyślu otwiera z dniem 1 września b. r. podobnie, jak lat ubiegłych, bursę dla dziewcząt ze szkół ludowych i wydziałowych. Koszta utrzymania wynoszą 70 K miesięcznie. Podania nadsyłać należy bezwłocznie do p. Julii Olszewskiej w Przemyślu na Kazanowie.

Adres Towarzystwa dziennikarzy polskich do Rady miasta Warszawy. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie przesłał następujące pismo do prezydyum król. stoł. miasta Warszawy na ręce prezesa Rady J. Magnificencyi dra Józefa Brudzińskiego:

»Fakt zebrania się pierwszej ,Rady miejskiej przesławnego stołecznego królewskiego miasta Warszawy, wyszłej z wolnych wyborów, odbił się niezwykle donośnem echem w całej prasie polskiej Z dumą śledziliśmy Waszą pracę, dążącą do przekucia różnolitych stronnictw i frakcyj politycznych w jeden potężny blok narodowy; z radością stwierdziliśmy postępy tej pracy, wreszcie tak szczęśliwe doprowadzenie jej do pomyślnego wyniku w myśl hasła: »W jedności siła!«

Zwracamy się też do Was dzisiaj z wyrazami czci głębokiej, a zarazem z życzeniami, które i nas w równej obchodzą mierze. Oby świt lepszego, a tak bardzo upragnionego jutra, opromienił co rychlej ciężką troskę naszych przeżyć wojennych.

We Lwowie, w sierpniu 1916. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie«.

Uczeni niemieccy we Lwowie. Od kilku dni bawi we Lwowie dr Maks Friederichsen, profesor geografii uniwersytetu w Greifswaldzie, jako prezes komisyi krajoznawczej dla generał-gubernatorstwa warszawskiego, wraz z asystentem drem Praesentem. Celem tej podróży uczonych niemieckich jest bliższe zapoznanie się z ziemiami Polski w najszerszem pojęciu. Przyjezdnych informuje towarzyszący im od Krakowa dr Walery Łoziński.

Lwowskie barany dla Turków. Jak donoszą dzienniki lwowskie, na podlwowskich rozległych błoniach i ugorach poza »Kaiserwaldem« codziennie od jakiegoś czasu pasie się ogromne stado baranów pod pieczą żołnierzy, budząc niemałą sensacyę wśród okolicznych mieszkańców, jako że barany te przeznaczone są »dla Turków«. Turkom, jak wiadomo, przepisy religijne zabraniają spożywania mięsa wieprzowego, wołowe zaś nie cieszy się u nich wcale popytem — najulubieńszą zaś i najpowszechniejszą u nich potrawę stanowi mięso baranie, w którego przyrządzaniu są pierwszymi mistrzami.

Z Królestwa Polskiego.

Profesor Władysław Leopold Jaworski w Piotrkowie. Jak donosi »Dziennik Narodowy«, we czwartek przybył wiceprezes N. K. N. profesor dr Wł. Leopold J a w o r s k i do Piotrkowa. »W Departamencie wojskowym — czytamy w »Dzienniku Narodowym« — zgromadzeni współpracownicy a

zefem Sikorskim na czele, przywitali wiceprezesa, który, odpowiadając na mowę pułkownika Sikorskiego, dziękował współpracownikom a dotychczasową wytrwałą a owocną pracę i zachęcał do dalszego wytrwania na posterunku, wskazując, jako na przykład wytrwania i działalności, na pułkownika Sikorskiego, którego pełnem zaufaniem darzy Naczelny Komitet Narodowy«.

O godzinie 4 po południu w restauracyi Szerzyńskiego odbył się obiad na 62 nakryć, urządzony na cześć wiceprezesa Jaworskiego. Przybyli licznie obywatele z miasta i okolicy.

Następnie mówił wiceprezes Jaworski o obecnym stanie sprawy polskiej. Mowa jego wywarła ogromne wrażenie.

List córki Romualda Traugutta. Warszawski „Kuryer poranny" otrzymał następujące pismo:

„W odpowiedzi na zapytanie, pomieszczone we wczorajszym N-rze „Przeglądu" (nr 216) objaśniam, że zgodnie ze słowami historyka M. Dubieckiego pomoc dzieciom Romualda Traugutta nie jest potrzebną.

Siostra moja, Aloiza, zmarła dnia 26 sierpnia 1907 r. Zwłoki Jej spoczywają na Powązkach. Ja mieszkam przy mężu w pow. skierniewickim i skromny byt mam zapewniony. Troska zaś o synów, obecnie w Rosyi zamieszkujących dziś nie do ulżenia. Przesyłając uznanie i podziękowanie za wyrazy ciepłej i serdecznej życzliwości, uważam za obowiązek mój, zwrócić dobre chęci w redakcyi ku ulżeniu ciężkiej doli tych bojowników za wolność, którzy żyją w nędzy, a byli towarzyszami w tej sprawie śp. Ojca mego.

Polecając gorąco biednych Weteranów 1863 roku pozostaję z poważaniem *z Trauguttów Anna Korwin-Juszkiewiczowa*".

Kursa odbudowy miast i wsi w Królestwie Polskiem. Jak donoszą pisma warszawskie, Rada główna opiekuńcza postanowiła utworzyć kursa jednoroczne odbudowy miast, miasteczek i wsi polskich, przeznaczone dla budowniczych i techników budowlanych. Kursa te, których siedzibą będzie szkoła przemysłowo-techniczna pod kierunkiem Wł. Piotrowskiego, stanowią samoistną całość, subwencyonowaną i kierowaną przez wydział budowlany Rady głównej opiekuńczej.

Na kursach wykładane będą przedmioty następujące: 1) materyały budowlane krajowe, ze szczególnem uwzględnieniem technologii drzewa i cegły (ceramika), z zajęciami praktycznemi (p. Wł. Jabłoński, architekt); 2) konstrukcye budowlane w zastosowaniu do potrzeb miast, miasteczek i wsi polskich, z ćwiczeniami rysunkowemi (p. Fr. Eichhorn, architekt); 3) architektura polska: formy architektoniczne i typy budynków w architekturze ludowej, miasteczkowej i miejskiej na ziemiach polskich, z ćwiczeniami rysunkowemi (p. Jul. Kłos, architekt); 4) zasady projektowania budynków wiejskich i miejskich, gospodarczych, mieszkalnych, przemysłowych i społeczno-kulturalnych, z planowaniem wsi i miasteczek; z ćwiczeniami w projektowaniu (p. Tad. Zieliński, architekt); 5) administracya budowlana: prowadzenie robót, kosztorysy, umowy, buchalterya i korespondencya biurowa, spółki i przedsiębiorstwa budowlane, prawo budowlane, obowiązki technika (p. Zyg. Wóycicki, architekt); 6) miernictwo w zastosowaniu do budownictwa, z ćwiczeniami praktycznemi (p. Ant. Ponikowski, inżynier); 7) zarys ekonomii społecznej i polityki ekonomicznej z uwzględnieniem Królestwa Polskiego i doby wojennej, ruch współdzielczy i kooperatywy (p. Kaz. Kacperski, profesor wyższych kursów handlowych); 8) zarys historyi życia gospodarczego i kulturalnego w Polsce: warunki etnograficzne i kulturalno-obyczajowe, prawno-polityczne i gospodarcze rozwoju wsi i miast polskich (p. Witold Kamieniecki, profesor uniwersytetu); 9) melioracye rolne, drenowanie, komasacya gruntów (p. Ant. Ponikowski, inżynier); 10) rysunki odręczne, ołówkiem, piórkiem i akwarelą; perspektywa budowlana (p. Tad. Szanior, architekt).

Wpisowe wynosi 50 rubli rocznie. Świadectwa z ukończenia kursów po odbytych egzaminach wydawać będzie wydział budowlany Rady głównej opiekuńczej.

Szkoła dramatyczna w Warszawie. Zarząd miejski w Warszawie postanowił z dniem 15 września otworzyć po dłuższej przerwie szkołę dramatyczną. Szkoła mieścić się będzie w gmachu teatrów w dawnem mieszkaniu prezesa teatrów. Dozór i kontrolę nad szkołą powierzono wydziałowi teatralnemu, sprawującemu opiekę nad teatrami. Na czele szkoły stoi dyrektor mianowany przez prezydenta miasta. Dyrektorowi w kierownictwie pomaga rada pedagogiczna. Profesorów szkoły mianuje prezydent miasta na przedstawienie wydziału teatrów po porozumieniu z dyrektorem szkoły. Kandydata na profesora śpiewu przedstawia dyrekcya opery miejskiej. Profesorowie otrzymują wynagrodzenie bądź etatowe (stałe), bądź też od godzin wykładów. Radę pedagogiczną składa komplet profesorów z dyrektorem na czele. Prezydent miasta mianuje na przedstawienie rady pedagogicznej wybranego z jej grona zastępcę dyrektora.

Kurs w szkole jest trzyletni podzielony na semestry po 4½ miesiąca. Feryc trwają po 2 tygodnie. Do szkoły przyjmowane są osoby płci obojej bez różnicy wyznania, które ukończyły 16 lat i nie zaczęły roku 23.

Egzamin wstępny do szkoły jest: teoretyczny z wykształcenia ogólnego, o ile kandydat nie przedstawi świadectwa z 6 klas ukończonych i praktyczny (wymowa i deklamacya). Kandydat, pozbawiony odpowiednich warunków fizycznych, nie może być przyjęty do szkoły. Jeżeli kandydat przedstawia dobre warunki sceniczne i objawia pewne uzdolnienie, może być przyjęty do szkoły nawet wówczas, gdy egzamin wykaże znaczne braki w jego wykształceniu ogólnem.

Wychowaniec, któremu po ukończeniu kursu komitet egzaminacyjny przyzna pierwszą nagrodę, otrzymuje od wydziału teatrów miejskich 500 rubli na zwiedzenie teatrów zagranicznych. Nadto ma prawo do trzykrotnego występu podczas najbliższego sezonu na scenie jednego z teatrów miejskich, stosownie do rodzaju uzdolnienia. Kandydat, odznaczony drugą nagrodą, otrzymuje 300 rubli na zwiedzenie teatrów zagranicznych, nadto zaś ma prawo do dwukrotnych występów w teatrach miejskich. Kandydat, odznaczony zaszczytną wzmianką, ma prawo do jednorazowego występu w teatrach miejskich.

Wydziałowi teatrów służy prawo pierwszeństwa w zawieraniu umów z laureatami szkoły w przeciągu dwu lat po jej ukończeniu.

Program nauk obejmuje: kurs pierwszy — język polski, historyę Polski, literaturę polską i powszechną, dykcyę i deklamacyę, studyowanie ról, taniec, śpiew, fechtunek oraz początkową naukę języków obcych (warunkowo). Kurs drugi — literaturę polską i powszechną, teoryę sztuki dramatycznej, studyowanie ról, mimikę i plastykę sceny: taniec i gimnastykę rytmiczną; śpiew i fechtunek; początkową naukę języków. Kurs trzeci — literaturę dramatyczną, estetykę, kostyumologię, studyowanie ról i całych sztuk, — charakteryzacyę; taniec i fechtunek.

Ze świata.

Dar cesarza dla żony drwala. Dzienniki czeskie donoszą, że żona drwala, mieszkająca w leśniczówce hr. Seilerna w Galthowie, ma ośmiu synów na froncie. Cesarz dowiedziawszy się o tem, kazał przesłać jej w darze od siebie obraz Matki Boskiej i 500 koron. Dary te zostały biednej kobiecie wręczono uroczyście przez starostę z Gmunt.

Zakończenie sporu wydziałów na uniwersytecie czeskim w Pradze. Donosiliśmy swego czasu, że pomiędzy wydziałem teologicznym a wydziałami świeckiemi uniwersytetu czeskiego w Pradze wynikło nieporozumienie na tle wyborów rektora. — Wywołało ono wiele głosów w prasie czeskiej wszystkich odcieni. Prowadzone układy pomiędzy wydziałami trwały parę tygodni i obecnie wydały rezultat pożądany, t. j. ugodę. Jak donosi „Národni politika", spór zakończył się ugodą i „zaprowadzeniem ośmioletniego turnusu", tak, iż w tym okresie ośmiu lat „fakultet teologiczny powoływać będzie rektora jeden raz, wydziały prawniczy i medyczny po dwa razy, a filozoficzny wydział trzy razy".

Trzecia ucieczka hr. Tolstoja. Dzienniki czeskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu w nocy z piątku na sobotę z obozu jeńców wojennych w Niemieckiej Jabłonnie uciekło dwóch Rosyan i trzech Francuzów. Jednym z Rosyan był hr. Tołstoj, który już po raz trzeci próbuje uciec. W niedzielę rano w Kwitkowie koło Czeskiej Lipy zatrzymano i aresztowano dwóch zbiegłych jeńców rosyjskich, co do których przypuszczają, że są oni właśnie tymi, którzy w piątek uciekli z obozu w Niemieckiej Jabłonnie.

Podwyższenie cen ubrań męskich i damskich. Z Wiednia donoszą: Na posiedzeniu Stowarzyszenia krawców wiedeńskich, które odbyło się dnia 9 bm., uchwalono podwyższyć ceny męskiej i damskiej garderoby o 50 proc. Równocześnie uchwalono przyznać pomocnikom, pracującym u krawców męskich i wojskowych, 30-procentowy, a pomocnikom, pracującym przy garderobie damskiej, 25-procentowy dodatek drożyźniany.

Ceny maksymalne na wyroby przemysłowe na Węgrzech. „Zeit" donosi: W Sejmie węgierskim postawiony będzie wniosek o ustanowienie cen maksymalnych na wyroby koniecznie potrzebne do życia, zwłaszcza na ubrania, wyroby przemysłu przędzialnianego, kapelusze, narzędzia rolnicze, maszyny, oleje, smary i t. p.

Bośnia na dzieci polskie. »Serajewaer Tagblatt« donosi, że tamtejszy Klub Polaków z pozwoleniem rządu krajowego zarządził zbiórkę na rzecz »Schroniska dla dzieci« w okupowanej części Królestwa Polskiego, względnie na sieroty po legionistach polskich. Zbiórka, w której wzięli udział przeważnie Chorwaci i Serbowie, zamieszkali w Bośni, dała dotychczas w rezultacie 761 K 20 h.

Fakultety medyczne w Rosyi. Rosyjski minister oświaty, hr. Ignatiew, w swoim projekcie otwarcia 10 nowych fakultetów medycznych, przeprowadza taki plan ich rozlokowania na obszarze państwa: dla Rosyi środkowej — fakultety medyczne w Woroneżu i Tambowie, dla zachodniej w Wilnie, Mińsku, Witebsku lub Smoleńsku, dl północno-wschodniej w Permie, dla południowo-zachodniej w Rostowie, dla Syberyi w Irkucku i Władywostoku, dla średniej Azyi w Taszkiencie.

Nieudanie się prób ratunku ekspedycyi Shackletona. Biuro Reutera donosi z portu Stakleya, że podróżnik Shakleton po trzykrotnie podjętej próbie wyratowania członków ekspedycyi, pozostałej na Wyspach Słoniowych, powrócił na pokładzie okrętu „Ema" i oczekiwać będzie tu na wyspach Falklandzkich, okrętu ratunkowego „Discovery" z Anglii.

Odznaczenia. Srebrne medale I klasy za waleczność otrzymali: chorąży w rezerwie Roman Dżułyński, Rudolf Kidoń, Aleksander Kołodziej; kadet w rezerwie Jan Novarra; sierżanci Jan Ostrowski, Jan Przeklasa; plutonowi Fr. Cetera, Szymon Choma, Jan Famiłak, Andrzej Kramarczyk, Piotr Krzan, Wojciech Osuch, Piotr Suratek, Jan Warzecha — wszyscy w 32 p. obrony krajowej.

Repertoar opery.

W sobotę, dnia 12 b. m.: »Madame Butterfly«; występ p. Heleny Łowczyńskiej i Janiny Gołkowskiej.

W niedzielę, dnia 13 b. m. po południu: »Dzwony z Corneville«; wieczorem: »Madame Butterfly«; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej i Janiny Gołkowskiej.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy":

Na Legiony: Maryanowie Szydłowscy 50 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. inż. M. Osadcy.

Na Komitet opieki nad b. legionistami: Anna z Kałużyńskich Fregge 12 K za lekcye deklamacyi (dla ociemniałych).

Na Fundusz wdów i sierot po legionistach: Związek górników i hutników polskich w Austryi 20 K zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci kolegi ś. p. Marcelego Osadcy; dr Danysz z Miechowa 150 K; sąd powiat. w Żywcu 20 K od Maks. Rączki w sprawie ugodowej U IV 429/16.

Na Czerwony Krzyż: T. B. z Podgórza-Bonarki 10 K, ściągniętych od M. W. jako odszkodowanie za pasienie kóz na obcym gruncie; T. Biłograś 1 K.

Dla córki powstańca z 31 roku: T. Biłograś 2 K.

Dla staruszki T. M.: Gajdeczka 10 K.

Dział ekonomiczny.

* **Znaczki na paszę dla bydła.** W ciągu obecnej wojny dawały się w kołach rolniczych słyszeć częste skargi na nierówny i niesprawiedliwy podział środków pastewnych, dostarczanych przez władze Dlatego miarodajne czynniki wpadły na myśl zaprowadzenia kart względnie książeczek również na środki pastewne dla bydła. Niektóre powiatowe związki komunalne zaprowadziły książeczki na paszę już zeszłej zimy. Książeczki te, mające umożliwić równy podział środków pastewnych, uprawniają do nabycia paszy przy podziale. Bez przedłożenia takiej książeczki nie wolno urzędom rozdzielczym oddać żadnej paszy. Książeczka musi stale wykazywać rzeczywisty stan inwentarza i przy każdej jego zmianie musi być sumiennie poprawiona. — Właściciel inwentarza musi wyznaczonemu przez wydział powiatowy pełnomocnikowi na żądanie książeczkę każdego czasu pokazać i umożliwić mu stwierdzenie stanu inwentarza. W ten sposób osiągnie się równocześnie lepszy pogląd na ogólny stan inwentarza w odnośnym obwodzie.

* **Koniczyna jako jarzyna stołowa.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rozsyła zawiadomienie, że poczyniono dobre doświadczenia z zużytkowaniem koniczyny łąkowej jako jarzyny, smacznej, pożywnej i łatwej do uzyskania. Koniczyna dobrze przepłukana i przebrana, przyprawiona jako szpinak, zagotowana z drobną ilością mleka, masła (tłuszczu) i soli, smakuje jak delikatna fasolka strączkowa. Podobne próby poczyniono również ze zdrowymi liśćmi rzodkiewki, które dają także smaczną jarzynę. Ministerstwo zwraca uwagę na korzyści, jakie można odnieść przez wprowadzenie tej nowej smacznej, a praktycznej jarzyny, zwłaszcza w aprowizacyi większych miast, gdzie nabywanie jarzyn cierpi niestety z powodu śrubowania cen.

Wojna.

Zapowiedź powołania pospolitaków z lat 1896--1893 oraz 1889--1885.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Ministerstwo obrony krajowej podaje do wiadomości, że **w najbliższych dniach powołani zostaną na dzień 28 sierpnia br. do służby ci pospolitacy w Austryi, którzy przy zakończonym niedawno ogólnym przeglądzie ponownym uznani zostali za zdolnych do służby z lat 1896, 1895, 1894 i 1893, dalej z lat 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885.** Tymczasowe wyłączenie lat 1892, 1891 i 1890 uzasadnione jest względami celowego dostarczania uzupełnienia dla armii, w polu stojącej. Uznani za zdolnych pospolitacy tych lat będą przy sposobności następnego powołania pociągnięci do służby. Zgłoszenie się powołanych na d. 28 bm. ma nastąpić w oznaczonej na karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia c. i k. komendzie powiatowej uzupełniającej względnie c. k. uzupełniającej powiatowej komendzie obrony krajowej względnie strzelców krajowych. Ci, którzy w drodze dobrowolnego wstąpienia do wspólnej armii, marynarki wojennej lub obrony krajowej na podstawie ustawy wojskowej zaasenterowani zostali z lat 1896, 1895, 1894 i 1893, dalej 1889, 1888, 1887, 1886 i 1885, mają również dnia 28 sierpnia 1916 zgłosić się do służby. Bliższe postanowienia będą ogłoszone w obwieszczeniu powołania, które ukaże się w najbliższych dniach.

Wypłata należytości za świadczenia wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Według dotychczasowych przepisów ustawy o świadczeniach wojennych, wszystkie pretensye o odszkodowanie za świadczenia wojenne lub o odszkodowanie za szkody, podpadające pod ustawę o świadczeniach wojennych w wypadkach, w których zapłacenie nie nastąpiło, lub w których świadczący nie był zadowolony z przyznanej sumy, musiały iść drogą przez komisye powiatowe i krajowe, a więc przez urzędy badające i opiniujące, aby mogło co do nich zapaść rozstrzygnięcie w komisyi ministeryalnej dla świadczeń wojennych. Z powodu wielkiej liczby podobnych pretensyj nie było możliwem przeprowadzenie postępowania w czasie stosownie do życzeń interesowanych kół ludności i zrealizowanie ze wskazaną szybkością zgłoszonych pretensyj.

Temu zapobiegnie w wielu wypadkach rozporządzenie cesarskie, względnie rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, wydane na podstawie rozporządzenia cesarskiego, jakie jutro się ukaże. Według tego rozporządzenia, **komisye powiatowe i krajowe w wypadkach prawnie niewątpliwych, aż do pewnej maksymalnej sumy mają z stronami pertraktować w sprawie zgłoszonej pretensyi, poczem dalsze postępowanie według ustawy o świadczeniach wojennych odpada i wypłata następuje bezpośrednio.** Takie umowy będą mogły być zawierane przez komisye powiatowe aż do kwoty 5000 K, przez komisye krajowe aż do sumy 20.000 K, przy pretensyach o odszkodowanie za kwaterunek przyjęto za maksymalne kwoty 500 K względnie 2500 K.

Z wypadków, które w drodze podobnej umowy nie mogą być załatwione, nadmienić należy zwłaszcza żądanie co do zapłaty względnie odszkodowania za użycie nieruchomości, wypadki szkód wojennych w ścisłem słowa znaczeniu, jak n. p. szkody, spowodowane przez akcyę wojenną lub przez nieprzyjaciela, świadczenia dla nieprzyjaciela i t. p. Te wypadki nie mogą być załatwiane przez przeprowadzenie postępowania ugodowego.

Przez to uczyni się zadość licznym, zwłaszcza przez koła ludności galicyjskiej, podnoszonym życzeniom co do przyspieszenia wypłaty należytości za świadczenia wojenne.

Ostatnie chwile Gorycyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Sprawozdawca wojenny »Mittagszeitung« donosi:

Aż do ostatniej godziny pełniły władze obowiązki w mieście, leżącem już w gruzach. Dopóki się tylko dało, urzędnicy starostwa pozostali w swoich biurach. Dopiero, gdy sufit zwalił się nad głowami, musieli się oglądnąć za innem pomieszczeniem do pracy. Komisarz krajowy urzędował od szeregu miesięcy w piwnicy, dopiero w ostatniej chwili porzucili wszyscy urzędnicy służbę, gdy otrzymali wyraźny na to rozkaz.

Ostatnia noc z 7 na 8 sierpnia była dla Gorycyi najstraszniejsza. We dnie już ogniste granaty włoskie wznieciły pożar w rozmaitych miejscach, wieczorem płonęły całe rzędy domów. Od grzmotu pocisków działowych miasto całe drżało w posadach.

Uchodźcy opowiadają, że przez cały poniedziałek panowała na ulicach przygnębiająca pustka. Nie można było dostrzedz żadnej żywej duszy. Sycząc i rycząc przelatywały granaty. W dole na brzegu Soczy, miało się wrażenie, że rozpętało się piekło. Gdy niekiedy na parę minut ustawał łomot dział ciężkich, rozlegał się terkot karabinów maszynowych, jak gdyby śmierć pukała we wrota miasta.

Gdy wojska nasze, które wczesnym rankiem ściągnięte zostały na lewy brzeg Soczy, otrzymały rozkaz opróżnienia miasta, opuściły o pierwszym brzasku wschodzącego słońca kupy gruzów, z których buchały jeszcze tu i owdzie wysoko słupy pożarów. **Były to szczątki miasta Gorycyi.**

Komunikaty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Rosyjski biuletyn z 9 sierpnia po południu: W okolicy na wschód od Świniuch zdobyły nasze wojska część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich i wzięły przytem do niewoli 13 oficerów i 600 żołnierzy. Nad Koropcem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z umocnionego szańca. Nasze wojska obsadziły lewy brzeg rzeki aż do ujścia do Dniestru. Na południe od Dniestru ścigały wojska generała Leszyckiego nieprzyjaciela dalej i wyrzucały go po kolei z szeregu wiosek i wzgórz, które był obsadził. Wojska nasze osiągnęły rzekę Tłumacz, dopływ Dniestru. 8 sierpnia wieczór zdobyły nasze wojska miasto Tyśmienicę. Ogólna liczba jeńców, wziętych przez wojska generała Leszyckiego w ciągu walk 7 sierpnia wynosi 88 oficerów i 7400 żołnierzy, w tem 3500 Niemców. O 2000 Niemcach było doniesione już w sprawozdaniu z 8 sierpnia. Dalej wojska te zdobyły 5 dział, w tem trzy ciężkie, 63 karabiny maszynowe, wozy z amunicyą i miotacze bomb.

Dodatek: W okolicy Friedrichstadtu nasz porucznik lotnik Tiswenko z obserwatorem Kondruchowem puścił się na lot wywiadowczy. Mimo nieprzyjacielskiego ognia działowego i ataku jednego niemieckiego albatrosa Tiswenko wziął nieprzyjaciela pod ogień i odpędziwszy go, kontynuował swój rozwiad dalej. Nieprzyjacielski aparat spadł paląc się w obrębie linii przeciwnika. Los naszych lotników jest nieznany.

Wieczorne sprawozdanie: Nad Koropcem nasze wojska przeszedłszy rzekę odrzuciły nieprzyjaciela na prawy brzeg i obsadziły szereg wzgórz na wschód od Żeleśniowa ku południowi aż do frontu Dniestru. Nieprzyjaciel cofając się niszczył swoje linie na kolei Niżniów-Monasterzyska. Odparliśmy tu dwa kontrataki nieprzyjaciela i przeszliśmy sami do ataku. Wzięliśmy przytem do niewoli 5 oficerów i 414 żołnierzy i zdobyliśmy jedno działo i karabiny maszynowe. W okolicy Tyśmienicy nasze przednie straże posunęły się nieco dalej na zachód w kierunku Stanisławowa.

Odparcie tendencyjnych fałszów rosyjskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W prasie włoskiej i francuskiej rozpuszczają tendencyjnie fałsz, jakoby nasze i niemieckie wojska w obsadzonych obszarach rosyjskich przemieniły święte miejsca grecko-prawosławne jako to kościoły i klasztory, w restauracye, kawiarnie i kina. Twierdzenie to jest czystym wymysłem i oszczerstwem. Ogólnie znaną jest rzeczą, że wojska nasze, a to samo można stwierdzić o naszych sprzymierzeńcach, zawsze z największym pietyzmem traktowały kościoły i klasztory w kraju nieprzyjacielskim. W naszej armii poszanowanie miejsc, służących celom religijnym, stało się niewzruszoną tradycyą, przeciw której nawet w obecnej wojnie żaden z naszych żołnierzy nie zgrzeszył. Jak daleko to respektowanie idzie, wynika także z okoliczności, że w jednym wypadku, kiedy ostrzeliwanie naszych szpitali polowych zmusiło nas do groźby zagrożenia represaliami, urzędowe sprawozdanie dzienne c. i k. naczelnej komendy armii z dnia 7 lipca b. r. zawierało następujące doniesienie: »Jeżeli powtórzyć by się miał czyn przeciw prawu międzynarodowemu, zwrócimy nasze działa na klasztor w Nowym Poczajowie, któryśmy podczas prawie całorocznego obsadzenia jak najstaranniej i z całym pietyzmem szanowali«. Jeżeliśmy, jak obecnie twierdzą, nie szanowali kościołów i klasztorów w kraju nieprzyjacielskim, to powołanie się na nasze pełne pietyzmu stanowisko przy wymienionej sposobności, z pewnością w prasie nieprzyjacielskiej nie pozostałoby bez należytej odpowiedzi.

Dług angielski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 sierpnia.

Podczas dyskusyi nad bilem finansowym rzekł Mac Kenna:

Nasze ogólne zadłużenie po koniec marca 1917 wyniesie 3440 milionów fszt. Po odciągnięciu zaliczek, danych naszym sprzymierzeńcom i naszym dominiom w sumie około 800 milionów funtów, **wynosi nasz dług netto 2640 mil.** Przekracza to miarę tego wszystkiego, co było dotąd znane. Cały nasz majątek narodowy wynosi około 2700 mil., tak, że cały dług państwowy równa się niemal naszemu całemu rocznemu dochodowi społecznemu.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 sierpnia.

Główna kwatera donosi:

Z Iraku i z frontu perskiego nie przyszło dziś żadne sprawozdanie.

Front kaukazki: Na prawem skrzydle obsadziły nasze wojska zupełnie okolicę na zachód, północ i wschód od Bitlisu. Ścigaliśmy nieprzyjaciela, który cofa się ku zachodniemu brzegowi jeziora Wan. Na północ od Musz wzięto jeńców. Pościg za nieprzyjacielem w odcinku Ognott trwa dalej. — **Nasze wojska obsadziły Kigl.** W centrum i na lewem skrzydle został nieprzyjaciel wyrzucony z części swoich gorliwie wzmacnianych rowów.

Na egipskim froncie nic nowego.

Według zeznań jeńców, wziętych podczas walki pod Katia, jeden nieprzyjacielski pułk został prawie zupełnie zniesiony i stracił wszystkich oficerów, trzy działa. 9 sierpnia stracił nieprzyjaciel trzy samoloty, jużto w walce powietrznej jużto przez zestrzelenie.

Kongres delegatów centralnego komitetu ratunkowego w Lublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 12 sierpnia.

Wczoraj rozpoczęły się tu narady siódmego **kongresu delegatów centralnego komitetu ratunkowego.** Posiedzenie zagaił prezydent Juliusz hr. Tarnowski i powitał szefa cywilnego zarządu eksc. dr Madeyskiego, który przybył w towarzystwie komisarza rządowego wicesekretarza Jampolskiego.

Porządek dzienny narad obejmuje następujące punkty: Sprawozdania poszczególnych komisyj, sprawozdanie z działalności prezydyum, sprawy szkolne, sprawy dotyczące rad okręgowych i miejskich, oraz aprowizacyi środkami żywności i spraw centrali handlowej.

Prócz posiedzeń plenarnych kongresu mają się odbyć także narady poszczególnych komisyj, jak dla spraw rolniczych, dobroczynności, spraw kredytowych, handlowych i przemysłowych, a wreszcie komisyi budowlanej i sanitarnej. Obrady potrwają trzy dni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 12 sierpnia.

Odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się przed nieprzyjacielem nadał pierwszemu sekretarzowi lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej dr Władysławowi Stesłowiczowi krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu doskonałej służby przy specyalnem użyciu wicesekretarzowi minister. ministerstwa handlu Włodzimierzowi Gniewoszowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną i w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się przed nieprzyjacielem właścicielowi piekarni Stanisławowi Hessowi we Lwowie złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności.

Obrady Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie toczyła się wczoraj dalsza dyskusya ogólna nad przedłożeniami podatkowemi.

Ucieczka defraudanta.

Bukareszt. Syndyk giełdowy Filotti, główny winowajca w szkodzie wyrządzonej zarządowi pocztowemu rumuńskiemu, znikł i dotąd nie zdołano go odszukać.

Ofiary wybuchu w fabryce prochu.

Bukareszt. Liczba zabitych podczas eksplozyi w fabryce prochu w Dudeszti wynosi 115 W szpitalach znajduje się 130 rannych.

O sprzedaż wysp duńskich.

Kopenhaga. W volketingu toczyła się dyskusya nad ustawą w sprawie sprzedaży wysp duńskich w Indyach zachodnich. Radykali i socyaliści oświadczyli się za ustawą.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

L. 34.135 ex 1916. 5778 3 3

Konkurs.

Krajowa Dyrekcya skarbu rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady **lekarza salinarnego** w I kategoryi przy c. k. Zarządzie salinarnym w Bochni. Z posadą tą połączone: honoraryum roczne 2800 K z prawem: do posunięcia do wyższego stopnia po każdych trzech latach służby (do najwyższej kwoty rocznych 3600 K) i do uzyskania dwóch dodatków starszeństwa rocznych po 200 K po 16, względnie 20 latach służby przebytych w I kategoryi, rycząłt na podwody rocznych 1800 K, materyał opałowy po zniżonej cenie i deputat soli według postanowień dla urzędników salinarnych w IX klasie rangi. Termin wniesienia podań do krajowej Dyrekcyi skarbu obecnie w Białej do **15 września 1916 r.** Szczegółowe ogłoszenie i instrukcya do wglądnięcia w Zarządzie salinarnym w Bochni, w krajowej Dyrekcyi skarbu w Białej (D. a. V.) i w Ministerstwie skarbu.

C. k. galicyjska krajowa Dyrekcya skarbu.

Biała, dnia 31 lipca 1916.

na stanowisko ogrodnika naczelnego stacyi doświadczalnej w Morach pod Warszawą, od 1 października b. r. Wymagane gruntowne wykształcenie teoretyczne i praktyczne. — Wynagrodzenie na razie 1500 rb., mieszkanie i naturalia. Oferty do **10 września**: Warszawa-Bagatela 3.